Magdalena Łanuszka

Opisy do projektu Multisensoryczne UNESCO

***Haczów – kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Michała Archanioła***

Wieś Haczów powstała około połowy XIV wieku, a tutejsza parafia istniała już w roku 1388. Trudno jednak stwierdzić, jak długo trwała organizacja tej parafii i jaki kościół mógł się w tej wsi znajdować w pierwszej połowie XV wieku. Obecny kościół powstał pod koniec lat pięćdziesiątych XV stulecia: badania dendrochronologiczne drewna wykorzystanego do jego budowy wskazały, że świątynię wzniesiono z drewna jodłowego, z drzew, które ścięto w latach 1458-59, a które wówczas miały ponad 100 lat. Budynki drewniane wznoszono wówczas z drewna surowego niesezonowanego, więc można uznać, że ten kościół zbudowano właśnie w 1459 roku . Najczęściej strop do kościoła zakładano w późniejszym czasie – tak było i w tym wypadku, ponieważ badania desek stropu wykazały, że pochodzą one z drzew ściętych w roku 1472. Z kolei próbki ze ścian dobudowanej zakrystii okazały się pochodzić z lat sześćdziesiątych wieku XIX.

Nie wiadomo, kto był fundatorem kościoła w Haczowie, ale sam Haczów był wsią królewską; co ciekawe, najprawdopodobniej ten sam warsztat ciesielski, który wzniósł kościół w Haczowie, zbudował także świątynię w pobliskim Iwoniczu, w roku 1464. Tradycja mówi, że kościół w Iwoniczu ufundował sam król Kazimierz Jagiellończyk – być może zatem oba te kościoły były fundacją samego króla?

Wiemy, że w roku 1624 Haczów został zniszczony przez najazd tatarski – w dawnej literaturze zakładano, że obecny kościół w Haczowie powstał po tym właśnie najeździe, przez co był określany jako zabytek XVII wieczny. Tymczasem w XVII stuleciu dokonano jedynie przebudowy istniejącego kościoła: dobudowana została wieża-dzwonnica, podcienia zwane sobotami, wieżyczka-sygnaturka, a także wycięto nowe okna. Jak zauważył Piotr Łopatkiewicz, datowanie tych zmian na rok 1624 wydaje się być nieco zbyt wczesne; natychmiast po najeździe tatarskim, wobec zniszczeń, które dotknęły wieś, parafianie najprawdopodobniej nie dysponowali środkami na prowadzenie przebudowy kościoła. Tymczasem kilka lat później, w 1631 roku, król przekazał parafię w Haczowie mansjonarzom krośnieńskim, ci zaś posiadali majątek pozwalający na podjęcie prac architektonicznych, zatem zapewne dopiero po 1631 roku ruszyła przebudowa kościoła w Haczowie. W osiemnastym wieku wybito w kościele nowe okna, oraz dobudowano kaplicę Matki Boskiej Bolesnej i skarbczyk, oraz nowy chór muzyczny. W 1789 roku ściany kościoła, które były wówczas pokryte brudną i pociemniałą polichromią późnośredniowieczną, po prostu pobielono: mamy zachowaną kronikę parafialną prowadzoną od 1781 roku, a w niej pod datą 1789 jest zapis o pobieleniu ścian i przykryciu dawniejszych malowideł pochodzących z roku 1494. W drugiej połowie XIX wieku przeprowadzono w kościele kolejne prace renowacyjne, a na przełomie XIX i XX stulecia powstały nowe polichromie: Wniebowzięcie Matki Boskiej na stropie prezbiterium oraz iluzjonistycznie malowane podziały architektoniczne na ścianach świątyni. Zaskrzynienia w nawie (czyli przedłużone na nawę bale górnej części bocznych ścian prezbiterium, wyglądające jak podwieszone skrzynie) podparto słupami, które sprawiły, że we wnętrzu powstała namiastka układu trójnawowego.

Odkrycie średniowiecznych malowideł w 1955 roku przez Jerzego i Stanisława Gadomskich prawdopodobnie uratowało kościół przed zniszczeniem. Wówczas okazało się, że świątynia nie pochodzi, jak przypuszczano, z XVII wieku, lecz powstała dwa stulecia wcześniej. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku renowację malowideł prowadził Wojciech Kurpik z pracowni konserwatorskiej Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku – wówczas dokonano kolejnego odkrycia, a mianowicie 11 desek z pierwotnego stropu kościoła, zawierających pozostałości dekoracji figuralnych. Kompleksowa renowacja malowideł i kolejne odkrywki miały miejsce we wczesnych latach dziewięćdziesiątych XX wieku, ale dopiero w roku 2000 zrealizowano ekspozycję 10 desek na stropie, w aranżacji według koncepcji prof. Jerzego Gadomskiego z 1993 roku. Dziś we wnętrzu kościoła w Haczowie można podziwiać odsłonięte elementy większości zachowanych XV-wiecznych malowideł – aczkolwiek pozostawiono także częściowo partie późniejszych polichromii, ukazujących charakter dekoracji z przełomu XIX i XX wieku. Do wnętrza wróciły ołtarze boczne z XVIII wieku oraz polichromowane ławy kościelne, powstałe ok. 1700.

W 2003 roku kościół został wpisany na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

*Ciekawostka – zaskakujące odkrycie średniowiecznych malowideł.*

Niestety, trzeba powiedzieć, że w pierwszej połowie XX wieku bezpowrotnie zniknęły z małopolskiego krajobrazu liczne zabytki drewniane, nawet nie w wyniku zniszczeń wojennych czy pożarów, ale po prostu w efekcie rozbiórek, gdyż stare kościoły zastępowano nowymi, murowanymi. Niewiele brakowało, a taki los spotkałby także drewniany kościół w Haczowie. Po wojnie wybudowano tu nowy kościół, w którym nabożeństwa odbywają się od 1948 roku, a stary kościół został opuszczony, i usunięto z niego posadzki. W połowie lat pięćdziesiątych okna były powybijane, a do teoretycznie zamkniętego kościoła każdy mógł wejść przez otwór w ścianie dzwonnicy. To właśnie wtedy odkrycie późnogotyckich polichromii uratowało kościół od zagłady.

Jesienią 1955 roku do Haczowa przybył późniejszy profesor historii sztuki, Jerzy Gadomski, wraz ze swym stryjecznym bratem Stanisławem Gadomskim, artystą grafikiem. Jerzy Gadomski wówczas oczywiście nie był jeszcze profesorem, miał 21 lat i studiował na Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Kościół w Haczowie był wtedy w opłakanym stanie, w zasadzie zmierzał ku dewastacji i możliwej rozbiórce, a wcześniej wyniesiono z niego ołtarze. To właśnie w pustych miejscach po nastawach ołtarzowych Gadomscy zauważyli, że spod grubej warstwy brudu przebijają fragmenty malowideł, które wydają się należeć do zupełnie innej dekoracji niż to, co zdobiło pozostałe części ścian. Widocznie w czasie pobielania wnętrza kościoła w XVIII wieku nie odsunięto nastaw ołtarzowych i dzięki temu zakryte przez nie partie ścian nie zostały zamalowane. W ten sposób dokonało się odkrycie późnośredniowiecznych polichromii, które całkowicie zmieniło stan badań nad kościołem w Haczowie.

**Architektura:**

Kościół w Haczowie to najstarszy, największy i najlepiej zachowany w Europie gotycki kościół drewniany wybudowany w konstrukcji zrębowej. Jest to także jedyny zabytek drewniany na ziemiach polskich, w którym zachowały się malowidła figuralne z XV wieku.

Kościół zbudowano z drewna jodłowego, na kamiennej podmurówce, w konstrukcji zrębowej, czyli takiej, gdzie poziome bale składające się na ściany zachodzą na siebie w narożnikach "na zakładkę", dzięki odpowiednim wycięciom – tak konstruowane budowle wznoszono bez użycia gwoździ. Nawa ma rzut zbliżony do kwadratu, prezbiterium jest nieco od niej węższe i od wschodu zamknięte trójbocznie. Łączna długość nawy i prezbiterium wynosi ponad 25 metrów. Wnętrze nakryte jest stropami, w nawie strop posiada zaskrzypienia; konstrukcja wyglądająca jak podwieszone skrzynie to przedłużone bale górnej części bocznych ścian prezbiterium, stanowiące oparcie dla więźby dachowej, wspólnej dla całego kościoła (i nawy i prezbiterium). System więźbowo-zaskrzyniowy występował jedynie w Małopolsce (pod tym określeniem rozumie się region historyczny, znacznie większy niż obecne województwo, pokrywający się w dużej mierze z obszarem dawnej Galicji Zachodniej) i był ważną zdobyczą tutejszych średniowiecznych warsztatów ciesielskich. Dodatkowo konstrukcja więźby dachowej była zabezpieczona przez zaczepy, widoczne na zewnątrz pod okapem dachu.

Od zachodu do kościoła dobudowano w czasach nowożytnych wieżę-dzwonnicę z izbicą (nadwieszonym w górnej części pomieszczeniem), wzniesioną w konstrukcji słupowo-ramowej. Do kościoła prowadzą dwa wejścia: zachodnie, pierwotnie zapewne dwuskrzydłowe, zostało przekształcone po dostawieniu wieży. Tymczasem w południowym wejściu zachował się oryginalny, późnogotycki portal.

*Ciekawostka: rzeźbione zaczepy.*

Pod okapem prezbiterium kościoła w Haczowie widoczne są zaczepy (elementy wspomagające konstrukcję) - cztery z nich, znajdujące się na południowej ścianie, mają niezwykłe rzeźbione antropomorficzne formy: przypominają zgeometryzowane twarzowe maski. Nie wiadomo, jakie jest znaczenie tych masek, ani też dlaczego wykonano takie zdobienia tylko na czterech zaczepach. Czy rzeźbiarska dekoracja prezbiterium kościoła w Haczowie została zarzucona przed ukończeniem z przyczyn finansowych, czy też było to zaniechanie znudzonych rzemieślników? A może raczej te przedziwne maski, przywołujące na myśl pogańskie bóstwa, miały odnosić się do kultowo-symbolicznych znaczeń liczby cztery (stron świata, żywiołów, temperamentów)? Dziś już trudno rozstrzygnąć tę kwestię, ale z pewnością jest to bardzo ciekawy element dekoracyjny, wyjątkowy w skali całej Środkowej Europy.

**Malowidła:**

W Haczowie znajduje się dziś największy znany zespół malowideł ściennych z XV wieku na terenie Polski i jedyny na tyle kompletny, że pozwala nam wyobrazić sobie, jak wyglądały wnętrza wiejskich kościołów drewnianych pod koniec średniowiecza. Malowidła te osadzone są w tradycjach gotyckiego malarstwa krakowskiego, ale możliwe, że wykonali je artyści z warsztatu, który działał w pobliskim Krośnie. Łączna powierzchnia odsłoniętych gotyckich malowideł w Haczowie to ok. 600m2. Ich program treściowy obejmuje opowieść od początków świata i grzechu pierworodnego, poprzez historię Odkupienia i dzieje świętych, aż po zapowiedź Sądu Ostatecznego.

Piętnastowieczne malowidła zostały wykonane na cienkiej pobiałce wapienno-kredowej, bezpośrednio na wyrównanym podłożu drewnianym. Przedstawienia figuralne rozmieszczono w dwóch lub trzech strefach, a poszczególne sceny wydzielono malowanymi ramami. W partii cokołowej ścian umieszczono iluzjonistyczne przedstawienia architektury oraz malowane tkaniny.

W prezbiterium na ścianie północnej znalazł się cykl pasyjny; do odsłoniętych kwater należą: Wjazd do Jerozolimy, Ostatnia Wieczerza, Obmywanie nóg Apostołom (?), Chrystus w Ogrójcu, Pojmanie, Chrystus przed Piłatem, Niesienie krzyża. Na ściankach wschodnich znalazło się Ukrzyżowanie (zniszczone przez wybicie okna), Gra w kości o szatę Chrystusa, oraz pozostałości po scenach Opłakiwania i Złożenia do grobu. Malowidła na południowej ścianie prezbiterium w większości nie zostały odsłonięte, można jednak założyć, że w tym miejscu znajdowały się sceny odnoszące się do Zmartwychwstania Chrystusa. Dziś widoczne są jedynie sceny Koronacji Marii oraz Męczeństwa św. Stanisława oraz niewielkie pionowe pasy, w których widać fragmenty przedstawień archanioła Michała, Zwiastowania, oraz Męczeństwa Dziesięciu Tysięcy Męczenników na górze Ararat.

Na wschodniej ścianie prezbiterium umieszczono także wizerunki świętych – w dolnej strefie są to niezbyt już dziś czytelne przedstawienia dwóch świętych niewiast; tam także znajdowała się inskrypcja fundacyjna, w dużej mierze niestety nieczytelna. Po bokach środkowego okna w ścianie środkowej widnieją wizerunki dwóch świętych biskupów – jeden z nich to Stanisław (ze swym atrybutem, czyli postacią Piotrowina, którego biskup wedle legendy wskrzesił), zaś drugi to św. Wedast (Vedastus, Vast) którego atrybutem jest wilk trzymający w pysku gęś.

W nawie na zaskrzynieniu południowym znalazł się cykl starotestamentowy; od Stworzenia Świata, poprzez Stworzenie Adama oraz Ewy, Grzech Pierworodny, Wygnanie z raju aż po Pracę pierwszych rodziców. Niestety te malowidła zachowały się w nie najlepszym stanie. Również zachodnia ściana nawy głównej dekorowana była scenami ze Starego Testamentu: Ofiara Abrahama, Zabójstwo Abla oraz, być może, Pijaństwo Noego (?) są umieszczone ponad chórem muzycznym. Poniżej chóru, ponad zachodnim wejściem do kościoła, znajduje się przedstawienie Veraikonu, czyli twarzy Chrystusa odbitej na Chuście Świętej Weroniki. Drugi taki wizerunek znajduje się nad wejściem południowym. W Veraikonie na ścianie zachodniej Chrystus ma zamknięte oczy – to wynik błędnej rekonstrukcji fragmentu malowidła.

Poniżej zaskrzynienia południowa ściana nawy była zdobiona przedstawieniami świętych niewiast, zachowanymi częściowo: dobrze widoczna jest dziś św. Małgorzata ze swym atrybutem w postaci smoka, oraz św. Helena trzymająca krzyż.

Zachodnią ścianę nawy pod chórem muzycznym zdobiły przedstawienia męczeństw świętych – pozostałości ukazanych scen można zinterpretować jako męczeństwa śś. Sebastiana oraz Erazma. Na północnej ścianie nawy mogły znajdować się męczeństwa św. Wawrzyńca i św. Andrzeja; najczytelniejszy jednak na tej ścianie jest olbrzymi wizerunek św. Krzysztofa. Znajdziemy tu także pozostałości po przedstawieniu św. Zofii z trzema córkami.

Na ścianie wschodniej (tęczowej) zachowały się pozostałości po przedstawieniu Apoteozy św. Marii Magdaleny.

Pozostałości desek pierwotnego stropu nawy zawierają przedstawienia Chrystusa Salvatora Mundi (Zbawiciela Świata) oraz św. Michała Archanioła, zabijającego smoka.

*Ciekawostka: Zofia z córkami.*

Zofia jest świętą legendarną, rzekomo miała być wczesnochrześcijańską męczennicą, matką trzech umęczonych córek, o imionach Wiara, Nadzieja i Miłość. Niewykluczone, że u źródeł opowieści o tych męczennicach leży alegoryczny koncept spersonifikowania Trzech Cnót Teologalnych jako córek Mądrości Bożej (Sophia). Prawdopodobnie kult Zofii i jej córek rozwinął się na przełomie VI i VII wieku. Wedle legendy prześladowcy chrześcijan postanowili zadać Zofii szczególne cierpienie, każąc jej patrzeć na śmierć kolejnych jej córek. W średniowieczu stworzono różne wersje legendy o św. Zofii - jedna z nich opowiada o cudzie, gdy przy Zofii i jej córkach ukazali się aniołowie z koronami, zwiastujący męczeństwo matki i dziewczynek, przy czym Zofii przysługiwało aż siedem koron; i rzeczywiście, wedle tej legendy była ona męczona siedmiokrotnie, wskrzeszana po kolejnych mękach, aż w końcu zmarła, przyjąwszy komunię świętą. Można jednak trafić także na inną interpretację siedmiu koron w obrazach św. Zofii z córkami: po jednej koronie męczeństwa przysługuje bowiem każdej z tych czterech świętych,   
a dodatkowe trzy korony nad głową Zofii miałyby oznaczać trzykrotną mękę matki, która musiała patrzeć na śmierć kolejnych swoich dzieci.

*Ciekawostka: Św. Krzysztof olbrzym.*

Święty Krzysztof to jeden z najpopularniejszych patronów, ale jest to święty legendarny: nawet jego imię wywodzi się prawdopodobnie z jego legendy. Christoforosoznacza bowiem “niosący Chrystusa”; tak właśnie przedstawiano św. Krzysztofa: jako postawnego mężczyznę, który niesie na ramieniu lub na plecach Dzieciątko Jezus. Co ciekawe, legenda mówi, że święty ten miał być olbrzymem (podobno miał około 7 metrów wzrostu). Był przy tym bardzo silny i jako

wielki wojownik chciał służyć najpotężniejszemu panu na świecie. Pewien pustelnik powiedział mu, że najpotężniejszym władcą jest Chrystus, ale żeby mu służyć, trzeba poświęcić się pomaganiu bliźnim; wówczas Krzysztof poświęcił się pracy, do której miał fizyczne predyspozycje, czyli osiadł w pobliżu niebezpiecznej przeprawy przez rzekę i przenosił przez nią podróżnych. Pewnego razu o przeprawę poprosił mały chłopiec; na samym środku rzeki Krzysztof poczuł nagle przygniatający ciężar dziecka i z wielkim wysiłkiem dotarł na drugi brzeg, po czym powiedział: czułem, jakbym na swych ramionach niósł cały świat. Chłopiec mu odpowiedział: niosłeś nie tylko cały świat, ale nawet tego, który ten świat stworzył. Rzecz jasna był to sam Jezus, a olbrzym przez to stał się *Christoforosem*, czyli "niosącym Chrystusa". Dawniej bardzo często w widocznych miejscach umieszczano gigantyczne przedstawienia św. Krzysztofa - nie tylko z tego powodu, że legendarny Krzysztof miał być olbrzymem, ale przede wszystkim dlatego, że wierzono, iż wizerunki   
św. Krzysztofa mają niemal magiczną moc. Miały one bowiem, wedle średniowiecznych wierzeń, chronić przed nagłą i niespodziewaną śmiercią – każdy zatem powinien, dla bezpieczeństwa, codziennie zobaczyć wizerunek św. Krzysztofa.

*Ciekawostka: Resztki po ekstazie św. Marii Magdaleny.*

Maria Magdalena to wyjątkowa święta – kobieta według Ewangelii blisko związana z Chrystusem, której jako pierwszej objawił się po Zmartwychwstaniu. Najpopularniejszy w średniowieczu zbiór żywotów świętych, czyli trzynastowieczna "Złota Legenda", podaje informację, że po Wniebowstąpieniu Chrystusa Maria Magdalena zdecydowała się spędzić resztę życia jako pustelnica. Żyjąc w odosobnieniu przez 30 lat, Magdalena codziennie doznawała mistycznej ekstazy: siedem razy każdego dnia aniołowie unosili ją w powietrze, a ona słyszała pochwalne śpiewy niebiańskich zastępów i to zastępowało jej przyjmowanie ziemskiego pokarmu. To właśnie w chwili tej ekstazy, w momencie unoszenia przez aniołów, ukazywano Marię Magdalenę szczególnie w sztuce późnośredniowiecznej w środkowej Europie.

Pozostałości sceny wśród malowideł w Haczowie pozwalają nam dostrzec aniołów, oraz nogi Marii Magdaleny – są one ewidentnie porośnięte włosami. Magdalena unoszona przez aniołów była rzeczywiście ukazywana jako porośnięta włosami niemal na całym ciele poza twarzą, dłońmi i stopami. Być może do późnogotyckich wizerunków Marii Magdaleny wkradł się motyw z legendy innej świętej, a mianowicie Marii Egipcjanki, czczonej głównie w Kościele Wschodnim; Maria Egipcjanka miała być grzesznicą, która dla odpokutowania swych win umartwiała się na pustyni, gdzie na przestrzeni lat jej ubrania rozpadły się w proch, a jej nagość okrywały jedynie długie włosy. Niewykluczone jednak, że za "włochatością" Marii Magdaleny w sztuce średniowiecznej kryje się coś więcej: Maria Magdalena to nie była całkiem doskonała postać, tylko święta-grzesznica. Tę grzeszność Magdaleny łączono z jej cielesnością, gdyż wedle legendy miała być byłą prostytutką,   
a tymczasem zagadnienie nieokiełznanych żądz i popędu w sztuce średniowiecznej często ukazywano pod postacią tak zwanych dzikich ludzi, porośniętych na całym ciele włosami. W tym kontekście można bardzo interesująco zinterpretować postać włochatej Marii Magdaleny jako dualistycznej świętej grzesznicy: jest ona Dziką Kobietą, bo w przeszłości oddawała się cielesnym popędom, ale teraz, po nawróceniu, doznaje mistycznej ekstazy.

*Ciekawostka: św. Wedast (Vedastus, Vast).*

Biskup Wedast żył na przełomie V i VI wieku i był pierwszym biskupem diecezji Arras we Francji – obecność jego wizerunku wśród malowideł w Haczowie jest naprawdę zaskakująca, bo to nie był święty popularny w Polsce i inne jego przedstawienia w naszej sztuce w ogóle nie występują. Nie ma jednak wątpliwości, że biskup ukazany w Haczowie to właśnie Wedast, ponieważ ma on dosyć wyjątkowy atrybut w postaci wilka niosącego w pysku gęś. Atrybut ten wywodzi się z legendy mówiącej, że pewnego razu wilk porwał gęś należącą do biednej rodziny; św. Wedast odebrał ptaka wilkowi, przywrócił do życia i oddał ubogim właścicielom. Niewykluczone, że wizerunek Wedasta miał związek z obecnością w Haczowie licznych mieszkańców o korzeniach niemieckich, jako że święty ten był otoczony kultem między innymi na terenach niemieckich.

*Ciekawostka: Męczeństwo św. Stanisława.*

Przedstawienie Męczeństwa św. Stanisława w Haczowie to jeden z najstarszych zachowanych przykładów tej sceny w sztuce polskiej. Zgodnie z legendą, Stanisław miał ponieść śmierć w kościele, w czasie odprawiania mszy: widzimy jak sam król unosi miecz i zabija biskupa w trakcie liturgii. Wedle tej opowieści Bolesław Śmiały osobiście zabił Stanisława, a następnie nakazał poćwiartować jego zwłoki.

Biskup krakowski Stanisław żył w XI wieku i został zabity w 1079 roku w nie do końca jasnych okolicznościach. Kronika tak zwanego Galla Anonima nie podaje przyczyn ani przebiegu tej historii; dowiadujemy się z niej jedynie, że miał miejsce poważny konflikt między biskupem a królem Bolesławem. Biskup Stanisław został kanonizowany w 1253 roku, a uroczyste ogłoszenie tej kanonizacji i podniesienie relikwii miało miejsce w 1254. To dopiero wówczas, w związku ze staraniami o kanonizację biskupa, powstała jego legenda, a więc była tworzona ponad 150 lat po śmierci świętego. Nie jest ona zatem wiarygodna historycznie: pojawiający się w niej motyw króla zabijającego kapłana w czasie mszy został po prostu przejęty z legendy św. Tomasza Becketa, arcybiskupa Canterburry.

Przedstawienia legendy św. Stanisława były popularne w późnogotyckiej sztuce małopolskiej, aczkolwiek większość przykładów jest datowana dopiero na początki XVI wieku. Scena w Haczowie jest zatem jednym z najstarszych zachowanych przykładów przedstawienia męczeństwa św. Stanisława. Niewykluczone, że święty ten znalazł ważne miejsce w dekoracjach kościoła w Haczowie ze względu na osobę fundatora malowideł, którym mógł być – jak przekonująco zaproponował Piotr Łopatkiewicz – szlachcic Stanisław Jeżowski, właściciel sołectwa w Haczowie.

*Ciekawostka: Matka Boska na księżycu.*

Współczesne malowidło na stropie prezbiterium kościoła w Haczowie przedstawia Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny; ponadto późnogotycka figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem znajduje się we wnętrzu prezbiterium. W obu przypadkach pod stopami Marii widoczny jest półksiężyc. Tego typu wizerunek określamy jako przedstawienie Marii *Immaculaty*, a odzwierciedla on wiarę w Niepokalane Poczęcie Matki Boskiej, czyli założenie, że Maria od chwili swego poczęcia była jako jedyna wśród ludzi wolna od grzechu pierworodnego.

Świętowanie Poczęcia Marii rozpowszechniło się w XIII i XIV wieku, ale początkowo idea *Immaculatae Conceptionis* miała więcej przeciwników niż zwolenników. Ostatecznie kult Niepokalanego Poczęcia Marii został oficjalnie ogłoszony przez Sobór Bazylejski w 1439 r., a potem przez papieża Sykstusa IV konstytucjami w latach 1476 i 1480. Jednakże dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny został ogłoszony przez papieża dopiero w 1854 roku.

W sztuce ideę *Immaculatae Conceptionis* przedstawiano poprzez ukazywanie Marii jako Niewiasty Apokaliptycznej: obleczonej w Słońce i z Księżycem pod stopami, tak jak ją zobaczył w swej wizji Jan Ewangelista. Niewiasta opisana w Apokalipsie jest bowiem określona jako "wybrana przez Boga" – podobnie "wybrana" miała być Maria, i w efekcie jako przyszła matka Mesjasza zwolniona już przy swoim poczęciu od ciężaru grzechu pierworodnego.

*Ciekawostka: Chrystus Salvator Mundi.*

Strop w nawie kościoła w Haczowie został skomponowany u progu XXI wieku z wykorzystaniem dziesięciu oryginalnych, średniowiecznych desek zawierających pozostałości malowideł. Zachowała się m.in. postać Chrystusa, ukazanego w typie zwanym Salvator Mundi, czyli Zbawiciel Świata. Tego typu przedstawienie wykształciło się najprawdopodobniej w Niderlandach w XV wieku,   
w wyniku połączenia wizerunków Chrystusa Tronującego (*Maiestas Domini*) z przedstawieniami Oblicza Chrystusa w typie *Veraikonu* (Chusta św. Weroniki). Z pierwszego z tych typów Salvator Mundi przejął przedstawienie Chrystusa błogosławiącego, trzymającego glob, zaś z drugiego, który miał być "prawdziwym portretem" Zbawiciela, została zaczerpnięta frontalność ujęcia. Salvator Mundi nie ma na głowie korony, ubrany jest zazwyczaj skromnie i często ukazany jako bosy. To wyjątkowe połączenie Boga i człowieka w jednej Osobie: tego typu przedstawienia podkreślają współistnienie obu natur Chrystusa: boskiej i ludzkiej; akcentują także pokorę Zbawiciela, który będąc władcą wszechświata stał się człowiekiem. Inskrypcja na banderoli ("*o rexgloriaeveni cum pace* [...]" – "o królu chwały przyjdź w pokoju") sugeruje, że to przedstawienie miało mieć kontekst eschatologiczny (związany z Sądem Ostatecznym i powtórnym przyjściem Chrystusa).

*Ciekawostka: Zacheuszki.*

Najstarszymi elementami malarskich dekoracji w Haczowie (3. ćwierć XV w.?), są tak zwane Zacheuszki, czyli znaki w formie równoramiennych krzyży, umieszczane w dwunastu punktach na ścianach świątyni w miejscach namaszczenia, dokonanego przez biskupa w trakcie konsekracji kościoła. W ramach tego namaszczenia biskup kreślił olejem krzyże w wyznaczonych miejscach – liczba dwunastu odnosiła się do ilości Apostołów. W tych miejscach malowano Zacheuszki, przy których zapalano świece w rocznice konsekracji kościoła. Nazwa wywodzi się od ewangelicznej postaci Zacheusza – bogatego zwierzchnika celników, w którego domu w Jerychu Jezus się zatrzymał. W wyniku tej wizyty Zacheusz zdecydował się oddać połowę swego majątku ubogim, a tym, których kiedykolwiek w czymś skrzywdził, zwrócić poczwórnie.

*Ciekawostka: wiersz Mirona Białoszewskiego.*

W roku 1956 Państwowy Instytut Wydawniczy opublikował tomik poezji Mirona Białoszewskiego pt. "Obroty rzeczy" – znalazły się w nim wiersze napisane w latach 1952–1955. Wśród nich jest także "Barbara z Haczowa":

*— Barbaro z popiołu i srebra...*

*— Jestem z drewna.*

*— Barbaro spod szarego gontu...*

*— Jestem spod błękitu.*

[…]

We wczesnych latach pięćdziesiątych Białoszewski zachwycił się sztuką i kulturą Podkarpacia, a efektem wypraw w te rejony były wiersze; poszczególne wersy utworu "Barbara z Haczowa" wyraźnie pokazują, że poeta zwiedzał kościół jeszcze przed odsłonięciem spod tynków średniowiecznych malowideł ("*a twój domek / to srebro i popioły. / — To wapienny tynk. / — Tynk? / — To wapienny tynk.*"), gdy świątynia była zaniedbana ("*Jakem przydrożna, / nie znajdziesz w nim / gwoździa; / są za to / po pierwsze — pajęczyny, / po drugie — kurzu a kurzu*") oraz uchodziła za zabytek z XVII wieku *("— Jesteś rozmowna, / Barbaro barokowa. / — Barokowa? / — Tak*.").